



Marzenia się spełniają.

Absolwenci Liceum Zawodowego, Technikum Mechanicznego, Technikum Drzewnego kończyli studia zdobywali ciekawe zawody i spełniali swoje marzenia.

Przedstawiam absolwenta pierwszego rocznika Liceum Zawodowego Pana Janusza Micka (1971-1975). Mimo że Kolbuszowa daleko od morza, On został marynarzem.

1. Wybrałeś naukę w Liceum Zawodowym. Co skłoniło Cię do takiego wyboru?

Myślałem pragmatycznie. Chciałem zdobywać zawód a potem podjąć studia. Matura dawała mi taką możliwość. Gdybym nie dostał się na studia, miałbym już wyuczony zawód, mógłbym pracować i być niezależnym! Taką szansę dawało mi Liceum Zawodowe.

2. Jakie przedmioty były obowiązujące w tego typu szkole? Jaka atmosfera panowała w klasie? W twojej klasie uczyły się też dziewczęta?

W Liceum Zawodowym obowiązywały wszystkie przedmioty ogólnokształcące z wyjątkiem biologii, z tym, że ilość godzin przeznaczona na ich nauczanie była znacznie mniejsza niż w Liceum Ogólnokształcącym. Z tego powodu na studiach mieliśmy problemy z matematyką czy fizyką.

Natomiast przedmioty zawodowe z kolei były bardzo pomocne i tutaj to my mieliśmy lepszy start. Jakich przedmiotów uczyliśmy się?

To: materiałoznawstwo, maszynoznawstwo, rysunek techniczny, konstrukcja maszyn, elektrotechnika, gospodarka przedsiębiorstw, podstawy metrologii i automatyki, pracownia techniczna, zajęcia praktyczne.

Uczyliśmy się też języka rosyjskiego i niemieckiego. Nauka trwała 6 dni w tygodniu. Przeważnie mieliśmy po 8 godzin lekcyjnych w każdym dniu.

Byliśmy pełni zapału, bo przecież nie tylko nauką się żyło. Szło, jak to się mówi raz lepiej, raz gorzej, ale do przodu. Mieliśmy wsparcie ze strony naszych nauczycieli, myślę, że tak troszkę byliśmy przez nich hołubieni. Byliśmy pierwszą klasą mającą zdawać maturę.

Mimo tego nie pobbazano nam. Praktykę mieliśmy 6 tygodni w Zakładach Lotniczych w Mielcu.

W klasie było 30 chłopaków i 9 dziewcząt. Atmosfera przyjacielska. Dziewczyny wpływały tak łagodząco na pewne sprawy. To my organizowaliśmy w szkole harcerstwo.

W 1973 r. Chorągiew Rzeszowska zorganizowała obóz żeglarski w Polańczyku i tam 6 osób zdobyło patenty żeglarskie, między innymi także ja.

W trakcie nauki w szkole zrobiłem też prawo jazdy. Mogę krótko powiedzieć „to był fajny czas”.

3. Studniówka

Przygotowanie tego pierwszego balu w historii szkoły przeżywali wszyscy, uczniowie, rodzice, nauczyciele.

Nie było tradycji, żadnych przykładów. Szukaliśmy czegoś co zapadłoby na długo w naszej pamięci. My tworzyliśmy historię naszej szkoły średniej również pod tym względem.

Bal przygotowaliśmy w szkole, (wtedy nikt nie organizował takich spotkań poza szkołą).

Sala taneczna to grota, którą zbudowaliśmy z wielu arkuszy szarego, gniecionej papieru imitującego kamienie.

Stroje były eleganckie ale proste, szczególnie jeśli chodzi o dziewczęta.

Bawiliśmy się prawie do rana. O bufet zadbał rodzice. Potem długo rozprawialiśmy o naszej studniówce, bo przecież każdy przyprowadził partnerkę, dziewczęta partnerów.

Wspomnienia – one zawsze wracają.

4. Matura

Śni mi się nawet dzisiaj chociaż minęło tyle lat.

Zdawaliśmy język polski, matematykę pisemnie i ustnie oraz ustnie wybrany przedmiot. Ja zdawałem fizykę. Matura była ogromnym przeżyciem, mimo że wszyscy bardzo przychylnie, życzliwie nas traktowali. Nic nie pomogło. Serce biło głośno. Na to nie ma rady. Wszystko da się przeżyć.

5. *A teraz postawię pytanie, które bardzo nas wszystkich intryguje. Jak to się stało, że zostałeś marynarzem, wszak Kolbuszowa daleko leży od morza? Skąd taki wybór studiów?*

W zasadzie od dziecka chciałem być marynarzem.

W Szczecinie miałem rodzinę i jeździłem do moich bliskich. Niedaleko była Wyższa Szkoła Morska. Podziwiałem studentów w mundurach marynarskich i już widziałem siebie i te dalekomorskie podróże. Czytałem książki o morzu, książki podróżnicze. To była moja fascynacja.

Po zdaniu matury oczywiście złożyłem podanie o przyjęcie do Wyższej Szkoły Morskiej w Szczecinie na Wydział Mechaniczny. Ponieważ świadectwo oraz wyniki maturalne miałem bardzo dobre, nie zdawałem egzaminu wstępnego. Zostałem przyjęty.

Studenci obowiązkowo mieszkali w akademiku, mieli mundury a dyscyplina była taka jak w wojsku. To właśnie tutaj bardzo przydała mi się wiedza zdobyta w szkole średniej z przedmiotów zawodowych.

Po drugim roku studiów była pierwsza praktyka: rejs Lizbona, Barcelona, Casablanca.

Wszystko to było fascynujące, ale bardzo trudne. Trzeba było zaliczyć wszystkie działy na statku: nawigacyjno – pokładowy, hotelowy, intendencki, maszynownię. Statek, to jak niezależne miasto, gdzie wszystko musi być zgrane. Trzeba też było przyzwyczaić się do sztormów, kiedy to wydawało się człowiekowi, że jest już na drugim świecie.

5 lat studiów zahartowało mnie.

Przyzwyczaiłem się do morskich warunków. Pracowałem na różnych statkach w maszynowni (ukończyłem Wydział Mechaniczny)

Ciekawe rejsy:

W 1981 w Polsce ogłoszono stan wojenny, a ja byłem w rejsie do Korei Północnej (ogromna trauma, w Polsce została rodzina). Najciekawszy to rejs Amazonką do Peru, do miejscowości IQUITOS do której nie ma w ogóle dróg lądowych. Na m/s Huta Lenina 2 razy opłynąłem dookoła świata, w tym raz bez wejścia na ląd, w sumie 14 miesięcy poza domem.

Praca na statku była ciężka. W Kolbuszowej została rodzina. Wtedy nie było połączeń satelitarnych a połączenia radiowe były rzadkie. To był duży problem

6 *Na jakich statkach pływałeś ?*

Studia skończyłem 23.03.1980 r. i zaraz podjąłem pracę! Pierwsza praca to M/S Uniwersytet Jagielloński a potem: Generał Jasiński, Energetyk, Dzierżyński, Kopalnia Machów i inne. Ostatni rejs to zakończenie pracy na promie M/F Skania i emerytura.

7. A na emeryturze?

Tak po prostu, to „nadrabiam życie rodzinne”. Podróżujemy z żoną i rodziną po Polsce.



Korzystamy z wycieczek zagranicznych. Dom, dzieci, wnuki, Odpoczywam.

8. Jak z perspektywy czasu oceniasz szkołę?

Mój pobyt w szkole oceniam bardzo pozytywnie. Zdobyłem zawód, mogłem podjąć studia na wymarzonej uczelni. Miałem fajne koleżanki i kolegów. Spotkaliśmy się po 10 latach od matury, potem po 25 latach. To drugie spotkanie zgromadziło nas nawet więcej niż pierwsze. Było i o czym wspominać. Z mojej klasy, jak się mówi wyszło: 2 wojskowych, 4 strażaków, 1 marynarz, 2 policjantów, nauczyciele. Na pewno inne zawody też, ale nie o wszystkich wiem.

Dziękuję bardzo za rozmowę, która miała być krótka, a trwała długo. Dziękuję za te wszystkie ciekawostki.

Stanisława Margańska

